

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA; CHŁOPSKA SPÓLKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu” 40K 30 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 20 K (25 Mk), kwartalnie 10 K (8 Mk)
Numer pojedynczy 1 korona.

Biurowisko Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Publikacja „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry
Anonasy po 4 korony od wiersza całości.

Nr. 2.

Niedziela, dnia 11 stycznia 1920.

Rok XXXII.

USTAWA GMINNA.

Minister spraw wewnętrznych w imieniu rządu przedłożył Sejmowi wniosek z nową ustawą gminną, jedną dla całej Polski. Sejm przekazał to przedłożenie rządowej komisji administracyjnej do rozpatrzenia i przedłożenia pełnemu Sejmowi gotowej ustawy do uchwalenia. Sejmowa komisja administracyjna rozpoczęła już rozprawę ogólną nad pomysłem rządowym, który spotkał się z ostrą krytyką.

Ale i cały naród polski powinien w tej sprawie głos zabrać, a osobliwie lud wiejski i miejski. Gmina jest fundamentem budowy państwowej, komórka organizmu państwowego, jest źródłem, z którego się bierze moc — albo niemoc, zdrowie albo choroba, sprawność albo niesprawność całej maszyny państwowej. Słusznie można powiedzieć, że ustawa gminna jest prawie tak ważna, jak zasadnicza ustawa państwa, czyli konstytucja i do pewnego stopnia nawet ważniejsza. Najlepsza konstytucja nie dużo pomoże, gdy źródło sił państwowych będzie zatrute, tj. gmina, a przeciwnie jeżeli gmina będzie zdrowa i silna mocą dobrej organizacji i ustawy gminnej, to nawet zbrocenia, czy błędy naczelnych władz państwowych nie potrafią wyrządzić trwałej szkody.

Z tych powodów i względów odzywam się do rzeszy chłopskiej z usilną prośbą, abyście pilnowali ustawy gminnej, jak swego oka.

Pospiech w uchwaleniu ustroju gminnego jest niedopuszczalny. Musi być dana ludności możliwość dokładnego rozważenia wszelkich projektów, mających przyjść pod uchwałę i możliwość wyrażenia opinii gmin przez petycje do Sejmu. Raczej przebiedować jeszcze pewien czas z teraźniejszą ustawą gminną, a przygotować nowy ustrój gminy rzeczywiście gruntownie i trwale. Jest to tak zasadnicza sprawa, że o sposobie jej załatwienia powinny rozstrzygnąć nowe wybory sejmowe. Teraźniejszy Sejm stracił zaufania ludności, niechże już uchwali jakąś

konstytucję i ustawy rolne, a ustawę gminną niech zostawi następnemu Sejmowi.

* * *

Rządowy projekt przyjmuje za wzór ustroju gminnego organizację wprowadzoną przez rząd rosyjski. Rozróżnia wieś i gminę. Wieś stanowi każda skupiona osada, gmina składa się z kilku lub kilkunastu wsi o łącznej ludności do dziesięciu tysięcy dusz. Zakres uprawnień wsi jest równy zeru, bo wszystkie czynności zarządu sprawuje gmina. W najdrobniejszych sprawach musi mieszkaniec wsi wędrować często nawet kilkanaście kilometrów do urzędu gminnego.

Bracia chłopcy, którzy żyli pod zaborem rosyjskim, przywykli do owego ustroju gminy i nawet go sobie chwala. Natomiast w Małopolsce, gdy przed laty konserwatyści wystąpili w Sejmie z ustawą takich gmin zbiorowych, zerwała się ze strony chłopów taka burza, iż nawet zuchwali stańcy uznali za stosowne porzucić ów pomysł. I teraz w Sejmie posłowie chłopcy z Małopolski oświadczyli się przeciw wnioskowi rządowemu. Również posłowie z Wielkopolski (Poznańskiego) są przeciwni tworzeniu takich wielkich gmin, a wypowiadają się raczej za to, aby każda wieś stanowiła osobną gminę, tak, jak było dotychczas w Małopolsce i Wielkopolsce.

Oto jest już pierwsze pytanie sporne bardzo wielkiego znaczenia. Można je rozstrzygnąć tylko po bardzo dokładnym rozważeniu i obliczeniu stosunków bodajże każdej wsi. Wzór z carowładnej Rosji, gdzie społeczeństwo nie miało żadnego głosu na ustawodawstwo, gdzie wszelkie prawa były tylko pustym błichtrem, a rzeczywistość prawem była łapówka, nie działa zachęcająco.

Drugą zasadą czyli dążeniem projektu rządowego jest skrepowanie samorządu gminnego tak daleko sięgające, że właściwie cała władza spoczęłaby w reku starostwa.

Nawet co do wyboru wójta stanowczy głos miałby starosta, bo mógłby odrzucić, choćby trzykrotnie wyrażoną wolę gminy i zamianować wójtem swojego ulubieńca czy manekina.

Na to też pod żadnym warunkiem zgodzić się nie można. Powinno być wręcz przeciwnie, wójt ma być jak najściślej związany z wolą ludności, jako jej mąż zaufania, jako

pełnomocnik. Właśnie ludność powinna mieć ułatwione usunięcie wójta, skoro się sprzeniewierzy, albo zejdzie na manowce.

Te dwa wyjątki z projektu rządowego dają wam bracia chłopci miarę, o jak bardzo ważne dla was rzeczy się rozchodzi. Pamiętajcież tedy, abyście byli Polakami mądrymi przed szkodą, a nie po szkodzie.

Jan Stapiński.

Rządy wszechpolsko-piastowskie.

Rozporządzenie ministerstwa z 24 grudnia oznaczające wartość 100 marek polskich na 143 korony, wywołało powszechny protest w całej Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Rada miasta Lwowa, krakowska Izba handlowa itd. powzięły uchwały stanowczo protestujące. Urzędnicy kolejowi w Krakowie nie przyjęli pensji w markach, lecz zażądali wypłaty w koronach po kursie targowym. A co najparadniejsze, to to, że korona na przekór rozkazowi rządu, poszła do góry, a marka jeszcze niżej spadła. Wszystkie gazety w Krakowie, Lwowie, Cieszyźnie, ogłosiły artykuły ze stanowczym żądaniem, aby korona została zrównana z marką, a nawet wykazano, że korona ma przecież choć mały podkład złota, podczas gdy marka niema żadnej podstawy, więc że korona powinna nawet wyżej stać niż marka. To też powszechne jest żądanie, aby rozporządzenie ministerstwa cofnięto.

Drugie rozporządzenie, nakazujące wszystkim posiadającym więcej niż 10 tysięcy koron gotówki złożyć całą nadwyżkę do kas państwowych za pokwitowaniem, przestano nawet brać w rachubę. „Czas“ konserwatywny nazwał to rozporządzenie „dziecinmem“.

W tymże czasie wydał rząd trzecie rozporządzenie, które stanowi jeszcze jaskrawy dowód,

że minister skarbu wszechpolski Grabski okazuje Małopolsce swoją niechęć i chce ją wyzyskać. Oto przy oznaczaniu ceny spirytusu nakazuje p. Grabski płacić za sto marek — aż dwieście koron. W praktyce, gdy kurs koron i marek prawie się równa, rozporządzenie p. Grabskiego oznacza, iż kieliszek wódki w Małopolsce ma być dwa razy droższy niż w Kongresówce. Na takie macosze traktowanie Małopolska nie może pozwolić, a robota p. Grabskiego, wywołująca nieprzyjaźń między częściami Polski, jako zębna dla całości państwa, musi natychmiast ustać.

Czy i jakie kroki poczynił p. Witos, aby rząd stworzony przy jego współudziale cofnął zębne dla Małopolski rozporządzenie — nie wiemy. Ale niechże p. Witos tej sprawy nie lekceważy i nie zwleka, bo to się może skończyć wręcz strasznie dla niego i jego obozu. Lud w Małopolsce nie pozwoli się skrzywdzić na kilkadziesiąt milionów koron dla widzimisię spółników p. Witos. W jaki sposób postara się p. Witos zniżyć ceny towarów, które wskutek działań walutowych p. Grabskiego gwałtownie podskorzą w górę, na to również czeka biedny lud niecierpliwie.

Tymczasem radzimy Przyjaciółom cierpliwie czekać i pilnie baczyć na rozwój wypadków, a plotkom spekulantów nie wierzyć.

DAR NARODOWY.

RADA CHŁOPSKA P. S. L. w Brzezówce, powiat Jasło, jakoteż i obywatele gminy Brzezówki zebrawszy się w domu Kółka rolniczego i odczytawszy wspólnie gazetkę „Przyjaciela Ludu“ Nr 49 z dnia 7 grudnia b. r., zastanowili się zaraz nad pierwszą stronką i orzekli jednogłośnie, aby uczcić Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W tym to celu sporządzono imienny wykaz, na który było chętnych ofiarodawców 48, złożyli razem 82 korony i 16 grudnia br. posłano te korony i spis wprost na adres: Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego, Warszawa, ulica Boduena 6, mieszkanie 2. Wywiązując się z

„Przyjaciela Ludu“ o tem, i upraszamy o ogłoszenie w swoim czasie o tem w gazecie.

Również składamy Szanownej Redakcji życzenia pomyślności w pracy.

Dłuski Franciszek, przew.

SANKA, pow. Chrzanów. Na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego złożono od pojedynczych obywateli koron 28, a z Urzędu gminnego koron 25 — razem koron 51 i odesłano do Głównego Komitetu w Warszawie, ul. Boduena 6 m. 2, o czem zawiadamiam. Zarazem winszuję Nowego Roku wszystkim ludowym posłom i czytelnikom „Przyjaciela Ludu“.

Kasper Woszczyzna.

Kto winien?

Czyżby nasze klęski na konferencji w Paryżu miały przebrzmieć bez echa? Czyż nie nas obchodzić nie powinno, kto zawinił?

Endeckie hasła. Pamiętne są wszystkim endeckie frazesy, którym zamykano usta na wiecach działaczom ludowym, zwolennikom chłopско-robotniczego rządu. Między tymi frazesami najmocniejszy był ten: **naprzód granice ustalić**, potem pomówimy o reformach. Dobiega rok pracy konferencji w Paryżu nad ustaleniem granic i Polska nie ma ich ani na zachodzie, ani na wschodzie, ani na południu, ani na północy. Na niewątpliwie polskich ziemiach: obydwu Śląskach, Orawie, Spiszu, Mazurach pruskich naznaczono plebiscyty, do dziś tam wroga nam administracja niemiecka lub czeska, przy czem nie masz kresu agitacyjnym orgiom ze strony naszych przeciwników, podczas gdy polskich wysłanników, działających na tych terenach nieprzyjazne nam władze administracyjne wysyłają do obozów internowanych. Dodano nareszcie najboleśniejszy koleś do tej cierniowej korony Polski, prowizoryum dla wschodniej Małopolski i zagrożenie Polsce na całym wschodnim froncie od Bałtyku po Karpaty. — Chcieli sąsiedzi radzi oderwać od Polski najbogatsze ziemie: Śląsk z węglem, Galicyę wsch. z ropą, lasami i górami. Smutny koniec byłby ten, że Polska ogołocena z węgla, ropy, drzewa, sił wodnych, soli i innych bogactw, oderwana od swych naturalnych granic: Karpat na południu i wielkich rzek i błot na wschodzie zawisłaby niejako w powietrzu, w pasurach odradzających się imperyalizmów: rosyjskiego i niemieckiego.

Kto temu winien? Usunięto min. Wasilewskiego, zawodowego polityka, jako „niefachowca“, od kierownictwa polską polityką zagraniczną, ster ujął w swe ręce zawodowy muzyk, jako fachowiec. Przedewszystkiem obsadził on polskie poselstwa i konsulaty zagraniczne samymi prawie księżętami i hrabiami, zawodowymi niepolitykami. Żeby tego dokonać potrzeba było zrobić aż zamach stanu, czem wymuszono na społeczeństwie obecny stan rzeczy.

Kto to uczynił? Endecy. Oni też na całej linii powinni ponieść odpowiedzialność za klęskę naszej dyplomacji.

Nasze hasła były jasne i proste. 1) Przedewszystkiem przeprowadzić szerokie reformy społeczne, między innemi uregulować sprawę rolną i robotniczą, żeby w ten sposób szerokim rzeszom pracującego ludu zapewnić chleb i dach nad głową. 2) Zawrzeć sojusz jak najściślejszy z narodami, uwolnionymi z pod jarzma rosyjskiego i w ten sposób zapewnić sobie przyjacielów na wschodzie. 3) Utrzymać przyjazne stosunki z naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami na południu. 4) Rozliczenie się z imperyalizmami: czeskim i niemieckim na zachodzie.

5) Zajęcie przedewszystkiem obu Śląsków, jako motoru naszego gospodarczego życia (węgiel) i dostępu do Bałtyku dla nawiązania bezpośredniego połączenia wodnego z koalicją.

To nie dogadzało, endekom, bo wprowadziłoby do Sejmu warszawskiego więcej posłów ludowych, czy socjalistycznych ze Śląsków i być może nie ze wszystkimi odpowiadałoby interesom naszych kresowych obszarów z Ukrainy. Endecy poświęcili los Ojczyzny i los granic Polski interesom ziemian (szlachty) i reakcji, smutne też tego skutki dziś musimy znosić. Brak węgla i unieruchomienie przemysłu — brak pracy, brak chleba dzięki nieustającej wojnie na wschodzie i brakowi połączenia z Bałtykiem, drożyzna bez granic, dzięki spadkowi kursu naszego pieniądza za granicą i w kraju. Prawda, zato spekulanci giełdowi i paszarze milionowe fortuny robią w przeciągu kilku miesięcy.

Rola piastowców w tem wielkiem przesileniu historycznym Polski wypadła nader smutno. Oni sobie postawili całkiem oryginalne hasła: **być odrazu i radykałami i wstecznikami** w ten sposób: na wiecach krzyczeć na wstecznicstwo, a w Sejmie je popierać całą forszą. To ich radykalnie wstecznicstwo, czy też wsteczny radykalizm zabagnił w zupełności polskie życie parlamentarne i zniszczył doszczętnie piękne tradycje polityki ludowej, stwarzając typ polityki bez rąk i nóg i bez głowy, polityki bez jutra i wczoraj, polityki opartej o chwilowe zadowolenia lub niezadowolenia, grymasy rozmaitych pp. Dąbskich, Rączkowskich, Bawłów i t. p. — Dzięki temu nikt w sejmie nie wpa, do czego dążą ludowcy, dzięki temu ludowców prawica nazywa bolszewikami, a lewica szlugusami reakcji. Symbolem tego, co kilka godzin inna orientacja polityczna i sprzeczne same w sobie głosowania, jak ostatnio w sprawie 8 godz. dnia pracy, czy w sprawie polityki zagranicznej. Tego następstwem, a może być, że przyczyną, zupełna bezideowość i bezprogramowość polityki klubu P. S. L., a co za tem idzie: kompromitacja bez granic u góry i u dołu. Przy tego rodzaju politycznych karkołomnych sztukach czasem człowiekowi uczciwemu wstyd nazywać się ludowcem.

Byłoby bardzo smutną rzeczą, gdyby pracująca rzesza ludowa nie wydała ostrego w tej sprawie swego sądu, który jedynie jest jaszcz w stanie dźwignąć zdeptaną przez piastowców ideę ludową do góry.

Wierzę Bracia Chłopi w Wasz chłopski rozum i w Wasze czyste, proste sumienie. Wiem, że dodacie nam siły, wiem, że z Wami razem dźwigniemy i sprawę ludową i sprawę Polski do góry, a nasycając pierogami piastowców dowódcy zostaną nareszcie skompromitowanymi generalami bez armii. Wiem, że wraz z nimi od politycznego kierownictwa usuniecie swoimi głosem również największych sprawcy polskiej i sprawy chłopskiej szkodników: endeków.

Józef Sanjca.

Słowo do posłów.

Od czasu rozbioru Austrii nie pisałem do Przyjaciela, bo nie widziałem potrzeby zajmować miejsca w gazecie. Ale teraz chcę parę słów skreślić z rokiem nowym 1920.

Kochani bracia chłopie! Myślałem, jak nieboszczka Austrija się rozpadła, że dla nas wszystkich Polaków nastaną inne czasy, że cały naród polski, czyli biedni i bogaci, uczeni i prostakowie wezmą się do pracy wspólnej dla dobra Ojczyzny i że już te walki partyjne ustaną między narodem polskim.

Niestety tak nie jest i jak się zdaje to nie będzie, bo obecny Sejm polski w Warszawie jakby naumyślnie takie prawa uchwała dla nas chłopów, ażebyśmy byli niezadowoleni z Polski. Ale my dobrze wiemy, że nie winna nam nie Polska, tylko winni ludzie, którzy rządzą. I tak została uchwalona ustawa szkolna; czy ona odpowiada stosunkom ludu wiejskiego? to każdy przyzna, że nie, bo nakłada na lud taki ciężar, że go gmina nie znieśie. Gruntu dwa morgi niema, opał drogi tak, że dla jednejszy sily nauczycielskiej potrzeba wydatku koło 2000 koron. A przecież Sejm mógł to inaczej uchwalić czyli ten wydatek na państwo przełac. Zastrzegam się, że nie jestem wrogiem nauczycieli, owszem jestem zwolennikiem szkoły i oświaty, ale widzę, że takie ustawy są dla szkolnictwa szkodliwe a to dla państwa, że to kładzie nienawiść między nauczycielem a gminą. Ale my o tem wiemy, kto nam dobrze robi.

Codopiero została uchwalona ustawa, że żandarmeria została przeistoczona na policję i tu, jak piszą dzienniki, gmina musi ponosić jedną czwartą część utrzymania. Wydatki pocztowe też na gminę oddano, ażeby opłacać z własnych funduszów kawałki urzędowe, choć nie we własnym zakresie gmina pisze, lecz w poruczonem tylko dla państwa.

Sejm uchwała tylko takie ustawy, które ludowi dokuczają. A Sejm polski był wybrany tylko po to, ażeby uchwalił konstytucję i nic więcej i na podstawie nowej konstytucji nowe wybory i nowy Sejm dopiero byłby uchwalił prawa. Ale panowie posłowie dobrze wiedzą, że pożegnaliby się już z Warszawą przy nowych wyborach i dyet by nie było. A że do tego czasu nie uchwalili konstytucji, to nam dużo złego zrobili.

Koalicja narzuciła ochronę dla mniejszości narodów, ale ona miała na myśli ochronę dla żydów, którzy teraz mają lepsze prawa jak my, bo my im musimy szkoły żydowskie stawiać ze skarbu Państwa i nasz Sejm to ratyfikował.

Anglia tak polityką kieruje, żeby Polska jak najbardziej została zniszczona wojnami. Już dosyć tej polityki mamy, bo miliardowych ciężarów nie umiemy. I krew polska na wschodzie niech się już przestanie lać dla polityki koalicyjnej a nie naszej. Anglia prowadzi z

bolszewikami konszachty ugodowe, a nam się każe bić z nimi. Nasi panowie na wszystko asystują koalicyi, choć wschodnią Galicyę odłączają od Polski. Ej panowie Posłowie upamiętajcie się i nawróćcie z drogi, którą brodzicie, zawrzyjcie pokój na wschodzie, niech już ta ludzka krew się dalej nie leje, a lud was będzie chwalił a nie przeklinał.

Panowie ze Sejmu postarajcie się o wypłatę za bydło zabrane w październiku 1918 przez „Pekus”. Lud czeka zapłaty za szkody wojenne, które po dziś dzień niewypłacone, czeka na odbudowę domów popalonych w czasie wojny czeka na dostarczenie zboża do życia, bo miejscami cierpi głód wielki, jest nagi i bosi.

Wojciech Bał z Dobryni.

Okradanie Polski.

Na całym pograniczu między Polską a Czechosłowacją odbywa się na wielką skalę handel zamienny, oczywiście bezprawny i bardzo szkodliwy zarówno dla ludności jak i dla państwa naszego. Bydło, konie, tłuszcze, naftę, benzynę, świece, surowe skóry, a nawet wyroby z drzewa zwozi się w dzień do miejscowości nadgranicznych, nocą zaś przeprowadza i przewozi się to wszystko a granicę do Czechosłowacji. Na wymianę ma przychodzić do nas cukier, mąka, nowozy sztuczne, podeszwy, spirytus, tytoń itp. Naturalnie, że cały ruch handlowy prowadzą najzułciwalsi paskarze, — dla ludu zakupno paskarskich artykułów żywności jest niedostępne. Osobliwie wywóz bydła i koni w tej drodze przybrał olbrzymie rozmiary i zagraża Polsce największą klęską.

Wprawdzie granicy naszej strzegą żandarmi, strażnicy skarbowi i patrole wojskowe, ale dziwna rzecz, że mimo ich straży przemyślnictwo odbywa się bez przeszkody. Do wielkich niedłkości należy zatrzymanie czegokolwiek z rzeczy wywożonych od nas. Częściej natomiast zajdzie jakieś „naporezumienie” przy przywozie do nas, zabiera się cukier, mąkę, tytoń, skórę itp., aby uprawnić paskarzy do jeszcze większego śrubowania cen.

Podobnie dzieje się na południowo-wschodniej granicy rumuńskiej, głównie przy przemyślnictwie tytoniu. Polskie władze skarbowe nie chcą widzieć ani słyszeć, że skarb Państwa bywa okradany na miliony co miesiąca, oczywiście tylko na korzyść przemyślników-paskarzy, bo ludność płaci za tytoń nieochlony najwyższe ceny.

Nagrody uchwalone przez Sejm dla łapaczy przemyślników nie wzbudziły żadnego zainteresowania. Paskarze płacą więcej. Jedynym sposobem do wytepienia nadużyć byłoby częsta zmiany organów strażniczych, oraz częste kontrole władz wyższych bez uwładniania organów zacy przemyślników.

Lud we własnym interesie powinien tępić przemyślnictwo, zwłaszcza nie powinien pozwalać do wywozu bydła i koni

Kto za to odpowie?

Utworzenie Rządu pod berłem p. Skulskiego jest już jasne pod względem obrony interesów szerokich mas włościańsko robotniczych a nawet i narodowych. Dziwię się tak dalekiemu zabrnieniu ludowców do wspólnego złołka z wszechpolakami stojącymi na przeciwnym końcu drogi do ludowładztwa w Polsce. P. Witos stanął na spróchniałym szczeblu i zamiast iść wyżej, może spaść wcale pokaźnie na spód pogrzebując się sam u swoich. Jego hasła przedwyborcze zadają kłam jego robocie i odwrotnie.

Proegowany przez Piastowców p. Stefczyk w sprawie reformy rolnej nie tylko nie wypełnił wypaczonej już przez Sejm ustawy i jej w duchu ludowym nie przypilnował ale przeciwnie, robota tego dyrektora zmierzała i zmierza do obrony obszarników, a pokrzywdzenia małorolnych, inwalidów i bezrolnych. Ten historyczny grzech klubu Witosy w sprawie konszachtów z narodową-demokracją, jaki uczynił przed wyborami, po utraceniu Rządu Ludowego pieczętuje i dziś wielki prezes „ludowy-trybun” i przedstawiciel milionów pokrzywdzonych włościan.

Politykę uginania się to tu, to tam praktykuje nadal sprytny szef korporacji politycznej chłopów prowadząc potulnych Kręziów, Skrzypków, Szmiłgów itd.

Rej tu wodzi niby inteligencya ludowa, która kuli interesu przytula się do prezesa filozoficznie dowodząc konieczności, trzymania się prawicy. Przez długie czasy klub Witosy szedł środkiem między lewem a prawem w Sejmie, starając raz ku panom, to znów ku lewicy, ale zawsze tajne kompromisy trzymały ich bliżej sutanny i surduta. Zaklinali tylekroć, że oni nigdy nie zdradzą interesów swojej klasy — aż tu jeden po drugim fakt przygwoźdza ich kroki w obronie dobra ludowego. Krzyczało się „zdradzali Stapiński, Stojałowski i tem odwracali uwagę od swojej fałszywej polityki”.

Dziś reforma rolna z korzyścią dla obszarników poszła naprzód, bo z 300 morg. zeszło do przeszło 400. Spadnie tu pytanie do naszych posłów, gdzie jest obrona małorolnych?

Koncesję przy targach o ziemię otrzymali też bogaci chłopci i w zapowiedzi nowego rządu ludowcy znów ustępują magnatom i ich zwolennikom.

Krok po kroku widzimy zaprzęganie w ryłwan całego steru polityki ludowej, dzięki karrierowiczom politycznym, który wpierv plują w oczy jednemu, ażeby tą bronią zasłużyć na taką samą zapłatę wobec społeczeństwa, które ich wychowało.

Tem sposobem tumanienia szerokiego ogółu w nowym Państwie Polskim sieją niewiarę w tysiące tysięcy włościan zabagniając na szeregi lat żywotne prawa i interesy zgłodniałego narodu wsi. Nie tylko spada odpowiedzialność za tego rodzaju zdradę wobec wyborców — ale hi-

storyczne notatki smutno skreślą zaprzęcając robotę ludzi stojących u steru Rządu.

Ministerstwo skarbu przy pomocy ludowców idzie w ręce wrogie i za to finanse Polski spadną na barki obywateli. Sejm wojowniczy (prawicowy) prowadzi wojnę o kresy (nad Berezyną) kiedy tutaj pod nosem wszechpolska polityka oddaje wschodnią Galicyę naokropnych wprost warunkach pomysłem ententy. Współwinowajcy są ci, co idą ze stronnictwem narod. dem.

Konstytucya czeka rok swego głosu na plenum — ale nie przyjdzie na porządek dzienny jeszcze wiele miesięcy — ponieważ dodatki drożyniane dla p. posłów podreperowały posłowanie, ten lekki chleb ze szkodą ludu polskiego.

Musiano by po konstytucyi iść do domu i zebrać łaski wyborców hasłami najradykałniej-szemi. To właśnie pamięta Lud i tego nie zapomni, jeśli przyjdzie godzina zapłaty.

W kraju i po powiatach podnosi głowę reakcyja, wracają konserwatywne ustawy austriackie — do wpływu dochodzą ludzie austriackich orientacyi nie uważając głosu Ludu za decydujący. Atmosfera coraz cięższa — jakies ciekawe gromadzą się chmury — bo polityka Ludowa poszła na służbę dla panów, bo posłowie z mianem „Piasta” idą nieszczęśliwym krokiem do kompromisu. Taka cygańska i oszukańcza machinacya polityczna mogła mieć miejsce za obcych Rządów — dziś Lud znękany, Lud z którego wyszło dość krwi i spadło mu nie mało mienia, tego nie ścierpi.

Zapłaci dobrze swoim przywódcom — ale w on czas poprawa będzie za późno...

Nieszczęśliwy ten ruch Ludowy Rewakowiczów, Wystouchów, Stojałowskich, Stapińskich ma nieszczerych i chytrych wychowanków — którzy oblewani laurami wrogów nie widzą tego, co w trawie piszczy — nie słyszą zgrozy i narzekania milionów rzesz włościan i robotników.

Witosy gonią za tekami i wpływami — sobie wpływ popłatny — poplecznikom synekury. Czy żyją i widzą te wielkie błędy i szkody ludowe młodszy, co wyrosli na sprawiedliwej polityce! Tak oni walczą i przegrywają — a to Lud popamięta.

Józef Berck.

Co nas niszczy i gubi?

Zdawało się, że Polska nowo-zbudowana, Polska ludowa, pójdzie w kierunku prawdziwie demokratycznym bez zabarwienia konserwatywno-kleryalnego i t. p. wstecznicstwa. Dziś siąj niestety z tego powodu zwłaszcza przez zrobienie koziołka politycznego przez klub piastowców, musimy doznać silnego rozczarowania.

Wpływ stronnictw prawicowych, do których bezsprzecznie należy stronnictwo piastowców jest tak wielki w obecnym Sejmie, że przeciw-atak stronnictw lewicowych jest za słaby i temsamem bezskuteczny. Jest tedy jasnym i zrozumiałym, że za wszelkie nieszczęścia ja-

kie na naszą Ojczyznę spadają z zewnątrz, jak oraz zo wszelkie szykany, nadużycia, szachrajstwa i przekupstwa popełniane wewnątrz naszego państwa przez najrozmaitsze kategorie urzędników, tak państwowych jak i niepaństwowych, stronnictw lewicowo-postępowych nie można winić.

Przejdźmy się pomiędzy lud tak wiejski jak miejski, a łatwo się przekonamy o strasznym rozgoryczeniu i narzekaniu na rządy wykonywane w państwie przez nieudolnych ministrów. Maszynerya państwowa strasznie kuleje i utyka, zachodzi nawet pewna obawa, czy koalicja nie położy swej ręki i u nas jak położyła obecnie w Czechach na kolejniectwo i na stosunki aprowizacyjne. Bo co to ma znaczyć, że personal służbowo-kolejowy ma się po części uzupełnić ludźmi narodowości francuskiej, na co wskazuje fakt, iż niektórzy urzędnicy kolejowi francuscy uczą się języka polskiego. Pytanie na co i po co? Wiedeń przecież aż nadto do brze, że nasze kolejniectwo jest tak obciążone liczną obsługą kolejową jak nigdzie. Musimy niestety ze wstydem przyznać, że i u nas w Polsce tego rodzaju stosunki nie są lepsze jak i w Czechach. Łapownictwo na kolejach i wszelkiego rodzaju urzędach jest wprost nie do opisania. Utało się między ludem powszechnie przekonanie, że im wyższy urzędnik, tem większy łapownik.

Co rzeczywiście wpłynęło na to i czemu się to da wytłómaczyć, że ten czynnik rozkładu i strasznego zgnilizny materialnej wżarł się tak w społeczeństwo polskie. Wprawdzie ta straszna 5-cioletnia wojna, którą można porównać do strasznego kataklizmu dziejowego, zabrała swoje. I przedtem bywały częste i wielkie wojny, a przecież łapownictwo i t. p. rzeczy święcily tryumfów tak wielkich jak obecnie. Materializm i sobkostwo wcisnęło się do głębi duszy. Jest to straszna choroba społeczna i tylko długie i bardzo długie lata mogą przyczynić się do zupełnego jej uleczenia. Oprócz tego musimy starać się, aby z urzędów usunąć system biurokratyczny a wprowadzić demokratyczny, aby chłop w urzędzie inaczej był traktowany i nie narażany na różne boczne daniny czy to w naturze czy w tak zwanem napiwnem.

Spółczeństwo polskie powinno również zrozumieć, aby się od tego brzydkiego zwyczaju pomału a systematycznie odzwyczajając. Urzędnicy niektórzy poniekąd nawet i słusznie tłumaczą się tem, że od strom wprost mają apychane, jeżeli nie do ich rąk to do rąk ich żon, tak artykuły spożywcze jak pieniądze. A w dodatku tłumaczą się, że są najgorzej ze wszystkich sytuowani i to ich do tego najbardziej zmusza. Chłopi bogatsi, a zwłaszcza ich żony — niech co chce kosztuje, dają lewą i prawą ręką — aby tylko osiągnąć to, czego wymaga od urzędnika. To się właśnie odbija i na biedniejszej ludności, która temu zwyczajowi poddać nie może, bo ich na to nie stać i odbija się to na administracji rządowej czy jakiegokolwiek,

bo który urzędnik z boku nie dostanie, to na załatwienie sprawy musi strona miesiącami czekać, a zostanie załatwiona tak, czyli tej stronie, która umiała i potrafiła lepiej smarować. Daj Boże, aby to już raz nareszcie zniknęło a zaoszczędzilibyśmy sobie wstydu, przed świętem cywilizowanym.

Budziwoj 23 grudnia 1919.

Tomasz Stachurski.

Sąd, piekło i niebo.

Nasłuchaliśmy się wszyscy przez ten święty adwent na rostkach od swoich kaznodziei o sędziu, piekle i niebie i wierzymy w to mocno, że nas wszystkich to czeka poza grobem. Ale zastanówmy się, czy też jest sąd, piekło i niebo doczesne, za życia na tym świecie. Gdzie się popatrzysz, to zobaczysz jednego bosa i napół nago, obdarty i głodny, wynędzniały jedzie fernalką koźmi lub wołami zmarznięty do ostatniego szpiku w kościach, jak nieboskie stworzenie. To jest ten biedny robotnik dworski, fernal, chłop małorolny i bezrolny.

A teraz spojrzij na drugą stronę — jedzie na cztery konie w powozie w dwu parach butów na nogach, wilczura z wysokim koinierzem, otyły jak beczka z kapusty, kark jak u wieprza tucznego i woła na tego biedaka: „Idź sprzeż, psiakrew leniuchu, dostaniesz pucówkę na wieczór we dworze”.

Teraz powiedzcie czytelnicy, który z tych dwu ludzi jest w doczesnem niebie, a który w piekle. Na to musi być sąd, a sąd to jest straszyp. Trzeba dobrze rozważyć.

Walek z pod Łańcuta.

Rozporządzenie Ministra Pracy

w sprawie rejestracji pretensyi ludności cywilnej z tytułu szkód, wyrządzonych na ~~życiu~~ lub zdrowiu przez wypadki wojenne.

Art. 1. Zarządza się rejestracye szkód, wyrządzonych, poczynając od dnia 28 lipca 1914 r., osobom cywilnym na zdrowiu i życiu ~~na~~ skutek wojny, dla użytku Głównego Urzędu Likwidacyjnego w celu przedstawienia tych szkód Komisji odszkodowań, która ma być utworzona na mocy Traktatu pokojowego.

Art. 2. Rejestracya dla celów Głównego Urzędu Likwidacyjnego obejmuje obywateli Państwa Polskiego, względnie państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, którzy, jako osoby cywilne, doznali uszczerbku na zdrowiu na skutek bezpośrednich działań wojennych, zarządzeń nieprzyjacielskich władz wojskowych lub politycznych, aktów gwałtu, okrucieństwa lub złego obchodzenia się, oraz nieszczęśliwych wypadków w zakładach lub przedsiębiorstwach pod zarządem władz nieprzyjacielskich,

Rejestracja obejmuje również osoby, które były na utrzymaniu poszkodowanych, zabitych lub zmarłych.

Art. 3. Rejestracje te i ustalenie szkód na terenie b. trzech zaborów Państwa Polskiego przeprowadzać będzie Minister. Pracy i Opieki Społecznej.

Organy, utworzone lub powołane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, będą przyjmować zgłoszenia, przeprowadzać potrzebne dochodzenia, badania i orzeczenia na podstawie przepisów, wydanych w porozumieniu z Głównym Urzędem Likwidacyjnym.

Art. 4. Dla rejestracji pretensyi osób, wymienionych w art. 2, a zamieszkałych na terenie Państwa polskiego, z tytułu szkód do Państwa Niemieckiego, zakreśla się czasokres od dnia wydania w tym przedmiocie obwieszczenia Minister. Pracy i Opieki Społecznej do dnia 1 kwietnia 1920 r., poczem wyniki rejestracji zostaną przekazane Głównemu Urzędowi Likwidacyjnemu dla przedstawienia Komisji Oszkodowań w Paryżu, w myśl art. 233 dział I Traktatu pokojowego z Niemcami.

Art. 5. Podania w przedmiocie zgłoszeń oraz załączniki wolne są od opłaty stempłowej.

Pamiętajcie o inwalidach!

Miejsce postoju, 15 grudnia 1919. Pragnę parę słów napisać do naszego chłopskiego pisma „Przyjaciela Ludu”. Nasze społeczeństwo mało się interesuje losem tych, którzy noszą wszystko w ofierze na ołtarz Ojczyzny, a którym Polska zawdzięcza swoją wolność. W całej Polsce radość, wieczór wigilijny, do stołu zasięga ojciec, matka, cała rodzina, lecz niestety nie wszyscy znajdują się w zaciszu domowym. Tam na krańcach Ojczyzny naszej pozostał żołnierz. Niejedno westchnienie i niejedna skryta łza wypłynie na samo wspomnienie. Niech pamiętają, że żołnierz na froncie przyzwyczajony do trudów wojennych, przetrwa i tę chwilę spokojnie. Ale powinno się o nim pamiętać. A kiedy żołnierz powróci z boju okryty ranami i chwałą, powinien znaleźć uznanie i opiekę u tych, których dobrobytu on broni.

U nas niestety inaczej się dzieje. Autor jest inwalidą Leg. i miał sposobność sam się o tem przekonać, że kiedy niejedyn powrócił do domu kaleką, dano mu zebraczy kij do ręki. Niech społeczeństw opamięta o tem, że wojnę wiecznie trwać nie będzie i że kiedyś zażądamy rachunku od tych, którzy siedząc spokojnie w domu lub w Sejmie, sprawę naszej ukochanej Ojczyzny zaprzepaszczają, ci, którym powierzone zostało brończenie naszych interesów na konferencyi pokojowej w Wersalu. Młody żołnierz, garstka dzieci, muszą słyszeć z bólem w sercu, że Galicya wschodnia i nasze prastare ukochane miasto Lwów, zostaje tylko oddane na 25 lat z drugą Sejnem i rządem, co może wywołać bra-

tobójczą wałkę. Poco mamy różnych Dmowskich, Grabskich, pocóż tyle delegacyi z Polski do Paryża wyjeżdżało, pocóż mamy Sejm i tylu posłów, czy poco, aby tylko osłabić skarb państwa, który i tak jest pusty. Sprawa Śląska Cieszyńskiego i Górnego, gdzie leżą nasze największe skarby, jest niejasna, chociaż i odbędzie się plebiscyt, bo tam wre poręczkowa praca naszych wrogów, Czechów i hakatystów pruskich. Znam ja dobrze te ziemie i ten naród, pracując przed wojną między nami, pamiętam dobrze te nahaje i te kraty, za którymi się znajdowało tysiące rodaków za to, że nie chcieli zagubić swego ojczystego języka. Cześć Wam za to, my, którzy to czujemy, przyjdziemy Wam zawsze z pomocą. Polski chłop, który tyle wycierpiał pod obcem jarzmem na różnych frontach, potrafi to dobrze ocenić. Chłop polski zrozumie to dobrze, czego Ojczyzna wymaga, wszak ty biedny chłopie pierwszy posłałeś swego syna, aby bronić Ojczyzny granic. Ja, będąc tu daleko od Was, myślą zawsze jestem przy Was i dobro każdego chłopca, jak biednego robotnika leży mi na sercu. Da Bóg, a niedługo stanę między Wami do wspólnej pracy. **Pamiętajcie też o inwalidach wojennych**, niech skruszą serca zakamieniałe tych, co na wojnie porobili majątki.

Wszystkim czytelnikom „Przyjaciela Ludu”, jakoteż zwoleńnikom i przyjacielowi życzę powodzenia i szczęśliwego Nowego Roku, a posłom ludowym z lewicy cześć.

Polak Jan, kapral.

Ks. Jan Palka

proboszcz w Radgoszczy.

Jeszcze więcej interesująco przedstawia się sprawa z funduszami **Komitetu parafialnego**.

Na poprawę zniszczonych podczas inwazyi budynków plebańskich brakło pieniędzy, więc 3 gospodarzy z Komitetu parafialnego zaciągnęło na siebie w kasie Raiffeisena pożyczkę 3.000 koron i dali je ks. Palce, który odbudowę prowadził, licząc na to, że kiedy Centrala odbudowy w Tarnowie odszkodowane wypłaci, wtedy dług ten zostanie z tego odszkodowania pokryty. Nie wiedzieli jednak, jakimto dowcipnym kasyerem potrafi być ks. Palka. Budynki zostały odrestaurowane, ale członkowie Komitetu nie mogli się doczekać złożenia rachunków od ks. Palki, p. mimo, że Centrala wypłaciła do jego rąk 12 tysięcy koron. Gdy im to już nareszcie było za głupio, udali się do niego i zażądali zwołania Komitetu parafialnego celem złożenia rachunków. To było w styczniu 1919. Wtedy przyrzekł im ks. Palka, że on już właśnie o tem myśli i wkrótce Komitet zwoła. W trakcie rozmowy zainteresowali ks. Palkę, dlaczego dług 3.000 koron, który oni zrobili na odbudowę plebanii, nie został jeszcze pokryty, chociaż Centrala dała już zaliczkę na odszkodowanie. Na to prostoz z mosta oświadczył im ks. Palka, że 12 tysięcy koron ani ich ani Ko-

mitetu parafialnego nie nie obchodzą, bo to działał „on“ z Centrali — a co się tyczy 3000 K, to żadnych 3.000 od nich nie brał, ani nie o nich nie wie. (Faktycznie nie są nigdzie zaksięgowane). Kiedy jednak kasyer kasy Raiffeisena, który właśnie na to nadszedł, potwierdził, że ks. Palce owe 3.000 K wypłacił, oświadczył ks. Palka, że o takich „drobnościskach“ nie może pamiętać.

To wszystko nie przeszkadza ks. Palce być nie tylko dobrym chrześcijaninem, ale nawet całkiem wzorowym księdzem, bo 10 przykazań powiada jedynie: „Nie kradnij“, — nigdzie natomiast nie mówi: „Nie sprzedawaj“ — Na złożenie was rachunków czekają chłopci do dzisiaj i będą czekali w każdym razie dłużej, niż ta śmierć, co kominiarza wleźć musiała, bo im włożenie kominiem na nie się nie przyda.

Radgosczy chłopcy są wogóle już przyzwyczajeni do czekania. Blisko rok czekają na załatwienie ich podania przez Główny Zarząd Tow. Kółek rolniczych w Krakowie o zwołanie Walnego Zgromadzenia „Kółka rolniczego w Radgosczy“ i są znuw widoki, że tego załatwienia nie doczeka się ani ich potomstwo, chociaż krzywdą wyrządzone w tym wypadku chłopcom przez ks. Palkę, wola do nieba o pomstę.

Przed kilkunasto laty kupili członkowie Kółka rolniczego realność na założenie w niej sklepu oraz, aby mieć odpowiedni lokal na zebrania itp., licząc, że cenę kupna powoli z udziałów członków wypłacą. Zjawił się jednak wówczas w Radgosczy proboszcz, któremu Kółko rolnicze nie było na rękę i całkiem prosto Kółko rozbił do tego stopnia, że zostało w niem zaledwie około 20 członków. Z braku funduszy na pokrycie ceny kupna groziła realności Kółka rolniczego przymusowa sprzedaż. Wówczas owych 20 członków złożyło tę cenę kupna w formie odpowiednio wyższych udziałów i realność od sprzedawcy uchronili, przy czym niejedyn z nich, nie mając gotówki, zaciągnął dług na własną realność.

Ale co chłopcy wówczas uratowali, to stracili podczas wojny. Ks. Palka, korzystając z tego, że prawie wszyscy mężczyźni byli przy wojsku, a po wsiach pozostali tylko księża i baby, wyzyskał sytuację i stał się przewodniczącym Powiatowego Zarządu Tow. Kółek rolniczych w Dąbrowie i w tym charakterze kazał sobie oddać agendy Kółka rolniczego w Radgosczy, uzasadniając swe żądanie tem, że Zarząd był zdekompletowany, (bo część członków była przy wojsku) oraz że nic nie robił. (Gdzie wogóle który zarząd podczas wojny co robił?) — Tak więc tanim kosztem przyszedł ks. Palka w posiadanie realności, chociaż właściwie myślał, że Kółko rolnicze posiada oprócz tego jakąś grubszą gotówkę, którą on byłby już racjonalniej puścił w obrót.

A teraz zobaczymy, co i jak on robił? Jak niegdyś przy budowie cudownej groty był w jednej osobie Komitetem budowlanym, budownic-

zym, kasyerem i wszystkim, tak i tutaj stał się wszystkim.

Jedną połowę realności po dokonaniu różnych przeróbek i umeblowaniu (nie wiadomo na czyj koszt, — wiadomo tylko, że na odrestaurowanie budynku pobral 6.000 koron) przeznaczył dla personelu żeńskiego składnicy na mieszkanie (na brak obsługi żeńskiej w składnicy nikt się nie mógł uskarżać, — o to jedno dbał ks. Palka sumiennie). Jedna sala była już poprzednio wynajęta na naukę dla szkolnych dzieci, a ostatnią salę zarezerwował sobie ks. Palka na swoje różańcowe zgromadzenia niedzielne z kobietami i dziewczętami. Tak więc nie tylko ogół mieszkańców, ale nawet ci gospodarze, którzy za swoje własne pieniądze ten dom kupili zostali pozbawieni możności schodzenia się na posiedzenia czy zebrania celem omawiania swych spraw gospodarczych, bo ks. Palka z wyjątkiem różańcowych zgromadzeń nikogo nie wpuszcza, a innego lokalu, gdzieby się zbierać mogli, w Radgosczy niema.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czem są ci, którzy się wstydzą swego pochodzenia?

Czytając tygodniki ludowe daje się w wielu wypadkach zauważyć, jak ludność wiejska jakoteż i ci, którzy wspólnie z ludem pracować pragną, żalą się na złośliwość ze strony duchowieństwa, które przez swoje niczem nie uzasadnione i próżne ambicje, pragnie unicestwić nieraz daleko idącą i poszanowania godną pracę społeczną. I w rzeczywistości sprawiło nie małą przykrość dla kochającego religię polskiego chłopca, że to bardzo i zawsze otaczana przez niego miłością i czcią duchowieństwo, dziś kiedy niezliczna garść oddanych ciałem i duszą ludowi osób wypręża swe siły fizyczne i moralne nad podniesieniem oświaty, kultury i cywilizacji w imię miłości Ojczyzny i dobra społecznego, dziś właśnie to tak bardzo przez lud wiejski ukochane duchowieństwo powstaje przeciwko wszelkiemu dobru społecznemu.

Nie dziwi to chłopca, że przeciw niemu powstaje ksiądz pochodzący ze szlachty lub z innych jeszcze warstw antyludowych, bo lud rozumie dobrze, że nie poradzi owa szkoła, tylko bankiersko, jak i sowa, ale do czego dążą i czego sobie życzą, ci co z chłopskiej krwi i kości pochodzą, a stanowisko i godność, którą piastują winni zawdzięczać jedynie znojlnej pracy i staraniu swych nieraz ubogich w całym tego słowa znaczeniu rodziców! Kiedy to piszę, właśnie mam na myśli zajście w Lutczy p. Strzyżów. (Nie będę się wiele na ten temat rozpisywał, bo cytuję „Przyjaciela“, to proszę wziąć do ręki Nr 30, na stronicie 8 tegoż tygodnika, pod tytułem Lutcza, p. Strzyżów). Zajście owo nie należące wcale do przyjemności może być przykrością dla każdego dobrze myślącego i szanującego stan chłopski człowieka. Tem bardziej przykrem jest ono dlatego, kto w temże zajściu

wspomnianego jegomości zna całą i daleko sięgającą przeszłość. Siedzibą dawną i środowiskiem, z którego tenże jegomość pochodzi, jest Kombornia p. Krosno, więc każdego kto by chciał znać pień, z którego wyrosła ta antychłopska latorośl, proszę do Komborni, a tu znajdują się ludzie, którzy mogą służyć w każdej chwili dobrem wyjaśnieniem. Więc pytam się jeszcze, czem są ci, którzy się wstydzą swego pochodzenia? Szlachciami nie są, bo przodkowie ich herbów szlacheckich nie mieli, — możliwymi nie są także, bo i te tytuły w duszach ojców ich budziły wstręt. Jeszcze gdzieś do wyższych sfer także nie należą, bo ojcowie ich miłowali ciężką pracę fizyczną, chłopskiego pochodzenia się wstydzą i dla chłopów są wrogo usposobieni. Czemuś dla siebie są, niechże zechcą łaskawie sami służyć odpowiedzią. Na zakończenie podziwiam poszanowania godną pracę i dlatego zasylam głęboki pokłon i serdeczne pozdrowienie dla Szanownego Nauczycielstwa w Lutcu.

Cześć takim ludziom.

Chłop z Krośnieńskiego.

Z Krośnieńskiego.

SUCHODÓL. 29 listopada rozegrała się w Krośnie taka scena między Rozalią Jurczyk z Suchodółką a p. Grochowiczową z Krosną przy sprzedaży masła.

Rozalia Jurczykowa przyniosła pół litry masła na sprzedaż i żądała za masło 24 K., jak sprzedawali inni. Grochowiczowa wydała masło z rąk Jurczykowej i zaniósła do Magistratu w Krośnie i tam zostawiła 14 K i garnuszek. Oburzona Jurczykowa wydarciem masła powiedziała jej, że ją uderzy w pysk (ale czyn nie był wykonany). Po drugim widzeniu się z wyżej wymienioną panią dopominała się Jurczykowa zapłaty, a ona jej powiedziała „ty chamko, abyś wiedziała, że z panią masz do czynienia, idź do Magistratu, to cię tam zamkną”. Jurczykowa jej odpowiedziała, że masła nie nosiła do Magistratu i po pieniądzu tam nie pójdzie, a jak gdzie zobaczy, będzie wołać za nią „złodziejko”. Owa pani zawołała inspektora policyi, który łagodnością sprowadził Jurczykową do Magistratu, spisał protokół i sprawę oddał do sądu w Krośnie. Dnia 10 grudnia 1919 odbył się termin przed sędzią Bielawskim i ten nie dał Jurczykowej nic mówić na swoje usprawiedliwienie, tylko krzychał „stul pysk babo, nie masz nic do gadania” i zasądził ją na 2400 K kary albo 6 tygodni aresztu.

Buciki na dziecko kosztują 200 K, jeden metr płótna 100 K, 1 kg soli 3 K, 1 kg cukru 80 K, to za co może ten gospodarz to wszystko kupić?! Jurczyk, mąż Rozalii, powrócił z wojny prawie nagi, w domu wszystko zniszczone i sprawiedliwości nigdzie dopomnieć się nie można, odszkodowania wojennego nikt nie płaci, a inteligentcy tak samo nie pracuje za wynagrodzenie

przedwojenne tylko coraz mają dodatki drożyzniane i pysia im wzrasta o kilka razy większa jak przed wojną.

Powiat Grybów.

JAK SIĘ WYPŁACA ZASIŁKI WOJSKOWE.

W Komisji zasiłkowej w Grybowie maszyna idzie, jak gdyby ją mrozem sybirskim zamrzęła. Np. niejaka Helena Pilch, wyrobnica w Zborowicach, która ma męża na froncie polskim, służyła z mężem w Czechach i tam ją zapadła wojna światowa. Męża powołano na wojnę, a ona tam otrzymywała zasiłek wojskowy, poczem przybyła do rodzinnych okolic, a arkusz płatniczy oddała z prośbą do komisji zasiłkowej w Grybowie, iżby jej wypłacano zasiłek w urzędzie podatkowym w Ciężkowicach. Biedna wyrobnica bergowała ziemiaki, zboże, pożyczala pieniądze, wszystko to czyniła na wyżywienie w tak ciężkich czasach siebie i dwojga małoletnich dzieci. Pielgrzymował 23 km. do Grybowa, prosiła, błagała o zatrzymanie jej zasiłek, lecz nie wzruszyła zatwardziałych serc, gdyż o bżarty niema litości nad biednym i głodnym. Z biednej wyrobniicy drwiono, np. jakiś pan mówił do panienek sekretarek: „Trza było jej to już zapłacić.” — „Hm, a niechta się potrąpi, niechta chodzi” — odpowiedziały panienki. I tak biednej wyrobniicy do dziś dnia za 20 miesięcy zasiłku nie wypłacono. A mąż jej broni granic polskich, broni Ojczyznę, zastawia lud polski swojemi pierśiami od wrogów, a takie smarkate panienki drwią sobie z głodnych matek i dzieci! A gdzież tu jest sprawiedliwość?

Drugi podobny kwiatok: Niejakiej Katarzynie Durlak w Zborowicach udzielono zasiłku w dn. 12 lutego 1919 do L. 32124, a w sierpniu 1919 wypłacono jej aż 40 koron za 7 miesięcy. Na zwrócenie uwagi, że się jej należy więcej, odpowiedziano kobiecie, że za rządów austriackich w r. 1918 nadała więcej 631 koron. To twierdzenie nie zgadzało się z prawdą, przeto kobieta zaniósła arkusz płatniczy do komisji w celu poprawki i naprawienia błędu. Lecz niestety arkusz płatniczy wzięto, a biedna kobiecina do dziś dnia pielgrzymuje do Grybowa 23 km., a tu ani arkusza, ani zasiłku, jeno drwią sobie z kobiety, mówiąc np. „potrzebny wam zasiłek? Także biedna? Czemużście żyła, jak nie dawali zasiłku? A o jaki zasiłek wy się staracie? Może za austriacki?” Te wszystkie drwiny znaczą tyle, co co głodnemu psu powie się wyrrr! Dość na tem, że Katarzynie Durlak od lutego 1919 przyznanego zasiłku nie wypłaca się. A dlaczego? Rząd austriacki brał do wojska ślepych, kulawych i chorych, wobec czego i robić było co. Obecnie pozostały te same siły w kancelaryi zasiłkowej, a rząd polski powołał z powiatu grybowskiemu kilku chłopaków i cóż tamże komisarzy pisarzy robią? Toż nie dziwnego, że się szczypią i kwiczą! A ty biedna kobieto z dziećmi czekaj lata na zasiłek. Cierp głód i zimno! A

gdzie ta sprawiedliwość? A gdzie jest minister sprawiedliwości?

A teraz coś innego. Jak to kasyerzy zasiłkowej wypłacają zasiłki kobietom?

Powyżej opisana Katarzyna Durlak miała przyznany zasiłek wojskowy z dnia 1 sierpnia 1917 do L. 22863 i według arkusza zaległy zasiłek za kilka miesięcy wynosił kwotę 2920 koron. Lecz niejaki Brach, pisarz gminny w Ciężkowicach, wypłacał zasiłki kobietom, on też właśnie na arkusz płatniczy wypłacił Katarzynie Durlak 2160 koron, a 760 koron utopiło się w kieszeni p. Bracha. Katarzyna Durlak dziś jeszcze gotowa jest przysięgać na tę wypłatę i p. Brach właśnie pokwitował w arkuszu płatniczym 2920 koron. To też nie dziwnego, że p. Brach, organista i gminny pisarz, w czasie płacenia zasiłków kobietom dorobił się kilkadziesiąt tysięcy, co i sam nie może zaprzeczyć temu. Ale na takiego bożiusia, udającego pustelnika, co się tak paskudnie gniewa na ludowców i socjalistów, po wyborach do Sejmu w Warszawie omal, że się biedaczysko od złości nie powiesiło, że w Zborowicach padły głosy na ludowców i socjalistów, a nie na z „Ludu Katolickiego”. Ale jeszcze o wiele paskudniej jest okradać biedne kobiety. Możeby się ta znalazła jakaś władza i zmusiła zwrócić kobiecie 760 koron? A pana Bracha pouczyła mylnego rachunku?

Jeszcze inni ptaszki są podobni p. Brachowi, np. niejaki wójt Wojciech Potok w Jamnej również był kasyerem zasiłkowym. Od Maryi Potok przywłaszczył sobie zasiłek wojskowy. Kobieta chodziła kilkakrotnie do Grybowa do komisji zasiłkowej, prosiła, żeby jej przyspieszono zasiłek, bo jest biedna wyrobница i nie ma czym żyć, aż wreszcie powiedziano kobiecie, że wójt bierze na nią zasiłek. Lecz wójt wyparł się, że to nieprawda, w końcu sprawa oparła się w sądzie w Ciężkowicach. Sprytny złodziej znów w sądzie tłumaczył się tem, że on wypłaca zasiłek regularnie wspomnianej kobiecie, aż kobieta zeznała pod przysięgą, że jej nie wypłaca, dopiero sąd wydał wyrok na złodzieja spryciarza, iżby kobiecie wypłacił zasiłek. Lecz tu należałoby się zapytać sędziego, dlaczego złodzieja nie ukarać?! Czy wójt złodziej ma uchodzić bezkarne?

Do tej, niejaki wójt Słowiński Stanisław w Kaśnej dolinie, pow. Grybów niejaki Pietrynie Spiech nie wypłacał zasiłku wojskowego na matkę Pietryny Spiech wyłącznie 30 koron miesięcznie pomimo, że kobieta Spiechowa zwracała wójtowi uwagę, że się jej należy 48 koron miesięcznie. Kasyer wójt krzyknął szorstko: „Tyle wam Grybów przyznał, i tyle wam płacę”, dodając: „zeby była matka mężowa, toby jej byli przyznali 48 koron, ale ona jest wasza matka, to jej przyznali mniej!” Ot formalny oszust! I w ten sposób zabrał biednej wyrobownicy 240 koron. Możeby i na tego złodzieja znalazła się sprawiedliwość, iżby był zmuszony oddać biednej kobiecie 240 koron.

To, co napisałem, jest tyle że jeden włos, wyrwany z głowy. Chcąc wypłoszyć złodziei z lasu

na to potrzeba przeprowadzić rewizję wszystkich arkuszy płatniczych w całej Galicyi i zadać protokolarnie wszystkich pobierających zasiłki, wówczas wyszłyby złodziejstwa na porządek, czyli na światło dzienne. Inaczej pozostanie tajemnicą aż do grobowej deski!

Chłop z Grybowskiego.

Maski gazowe.

GÓRNA WIEŚ, pow. Myślenice. Wyznaję, że od powstania „Piasta” nie byłem Waszym prenumeratorem aż do dnia dzisiejszego. Podczas wyborów ostatnich byłem neutralnym, chciałem śledzić, kto i jakie stronnictwo będzie lepiej bronić moich rodnych gospodarzy. Głośne echo piastowców, że wywalczyli reformę rolną dla bezrolnych i malorolnych, ucieszyło mię gorąco i powiedziałem — no przecież. Czekając rozwoju tej reformy z niecierpliwością, doczekałem się zawodu takiego, aż struchlałem. Kogo z nas np. gospodarzy, co mamy po 1, 2, 3, 4, 5 morgów ziemi, stać kupić 25 morgów, a choćby 10 lub 15? Pewnie żadnego. Tylko bogaty kmieć lub jaki paskarz może kupić, ale biedny nie może.

Tak się okazuje życzliwość piastowców ku biednemu chłopu. Nie będę narazie tu szerzej wypytywał różnych błędów piastowcom posłom, tylko później, jak da Bóg zdrowie, to omówimy szerzej, a teraz żegnaj mi „Piastę”, nie każ mi perfumami smrodliwymi, bo już mam dosyć tych pachnądel. Nietylko ja zostałem okadzony temi pachnościami, ale wszyscy wyborcy, co na piastowców głosowali. Wierzę mocno, że biedny lud, który głosował na listę „Piasta”, odwróci się od tego kadzidla piastowego, bo już ma go dość i czeka tylko sposobnej chwili, która nadejdzie wkrótce. Tak jak przeprowadzana wojna światowa przyszła, tak przyjdzie chwila porachunku ze wszystkimi tymi, co noszą maski gazowe na sercach i każdemu chłopom biednym, spadną i rozbiją się, a gaz trujący ich ubozwładni. Biedny chłop i robotnik dla nich jest gazem trującym, więc się go też boją i maski odbludy i kadzidla używają do obrony przed nim.

Aleksander Klep.

Nadużycia z darami z Ameryki.

MIELEC, 27 grudnia. Z końcem ubiegłego miesiąca nadeszły tu dary amerykańskie dla głodnych dzieci. Jaka ilość, to tylko „komitetowi” wiadomo. Wielu biedaków pocieszało się, że ta drobna jahużna bodaj odrobinę ulży i odżywi zgłodniałe i zziębnięte dzieci. Tymczasem stało się inaczej. Szanowny komitet dla rozdziału tychże darów nie wiedzieć skąd się wziął, kto go ustanowił, a na czele stanęła wysławiona dobrodziejka rejentowa Kosińska i radca sądu Matysiński. Nie wiedzieli, jak je spieniężyć. I tak: najpierw zagowiędziano w szkole, aby dzieć

poprzymosiły po 1 koronie, to dostaną przekąski. Gdy dzieci tych koron nie przyniosły, bo nie każdy może sobie to pozwolić, szczególnie biedak, który wysyła dwoje, a nawet pięcioro dzieci do szkoły, a więc nie może każdemu dać korony na drugie śniadanie, bo jej nie ma, więc zniżono cenę na 30 halerzy. I ta kucnia czynna była 5 dni i to nie we wszystkich klasach i okazało się niepraktyczne. A więc rodzice biednych dzieci zwrócili się z prośbą do pani przewodniczącej Kęsińskiej, aby dary owe wydać w naturze między biednych, aby w ten sposób przyjść z pomocą. Pani przewodnicząca oświadczyła, że to nie wolno i wydać nie może.

Tymczasem z innej strony dowiaduję się (i to **pewnie**), że dary owe zostały po cichu rozdzielone między urzędników i funkcjonariuszy sądowych i podatkowych i takich, co są dobrze sytuowani i nie potrzebują, ale protekcyjne mają, biedni i to prawdziwie biedni, obarczeni liczną rodziną, nie dostaną nic, ci niech giną z głodu i zimna, bo ta sama była historia i z odzieżą. Wiemy, że przyszła odzież, ale gdzie i kiedy poszła, nie wiadomo.

Otóż upraszam Szan. Redakcję o udzielenie mi informacji, dla kogo są przeznaczone dary amerykańskie, jak odzież, cukier, ryż, mąka, skomina, mleko itd., o których się ciągle słyszy, a **nigdzie się ich nie widzi**. Czy jest jakie rozporządzenie ofiarodawców, lub jakiej władzy, albo komitetu, jak się ma rozdzielać i dla kogo **one są przeznaczone**, a unikanie się przez to wiele rozgoryczenia i niepotrzebnego łaudu. Ja też mam liczną rodzinę, a jako woźny Rady pow. z bardzo małą pensyjką, nie mogę sobie poradzić i siedmioro drobnych dzieci w dzisiejszych warunkach wyżywić.

Józef Ortyl.

* * *

Od Redakcji: Podajemy w całej osnowie pisano p. Ortyla, głównie dla wiadomości Polaków w Ameryce, składających owe dary. To właśnie jest złem, że rozdawnictwo owych darów pochwyliły w ręce jakichś tajemnicze komitety. — Nam też nie wiadomo, kto ten kieruje i rządzi, a wiemy natomiast, że do biednych rodzin chłopskich prawie nic nie dochodzi, pomimo, iż ofiarodawcami w Ameryce są prawie sami chłopcy emigranci. Upominamy się jeszcze u Rządu w Warszawie.

Z Ameryki.

BONOVA, PA. W dniu 22 września b. r. wzbuchnął wielki wulkan w Ameryce — ale nie wulkan lawy i ognia lecz gorszy, bo wulkan ludzkich sił, walka między kapitalizmem a robotnikiem. Naraz stanęło przeszło 400 stalowni, fabryk żelaza, cyny, i wszelkiego gatunku fabryki w zakresie metalów wchodzące. Znosi się na wielką burzę, nie wiadomo, co wyjdzie z tego. Najgorszą dla nas sprawą jest kurs monetarny. Ile my emigranci poniesiemy na tem szkody, tego nikt nie porachuje i gdy tak pój-

dzie dalej, to my z naszej ciężkiej pracy ani w połowie nie skorzystamy z naszych oszczędności, ale połowę zostawić musimy tu. — Zrobię tylko krótko zestawienie: — w r. b. 12 kwietnia posłałem 1.000 kor., płaciłem za nich 95 dolarów. Naturalnie bank ów wziął z wielkim wyzyskiem i kwity wysłałem do Konsula polskiego p. Buszezyńskiego). Dziś stoi kurs 3 d. 50 et. za 100 kor., więc za 35 dol. 1.000 kor. Później wysłałem 3.000 Marek polskich po 8 dol. i 25. na sto, (dziś kurs 24 m. za dol.) Następnie wysłałem 16.000 M. pol. na ulokowanie do kasy oszczędności, — dziś aż się w głowę drapie, com zrobił. Przez specjalistów Rządu Am... jest tak ustrojone, aby grosz zarobiony pozostawał tu — bez względu w jakich rękach — ale obywateli tutejszych i tu w kraju. Emigrant nie mogący wysłać podczas wojny do kraju a oszczędzający, każdy złożył coś grosza. Pilnie tu śledzono, ile obconarodowcy emigranci złożyli każdego roku i stawiano statystykę sum — więc łatwo im było teraz wyrachować w przybliżeniu ile wywożą do Europy — i potem też na emigrantów włożono taki podatek, że był większy niż ciężki, po 6 dol. od sta zarobku z całego roku, dla tych, którzy nie podpisali, iż tu zostają. Niektórzy, co sobie nie mogli poradzić a drugich usłuchać, popłacili sumy po 200—300 dol. za rok podatku z rąk pracy, bo się przysniali i podali tę sumę do opodatkowania, którą mieli wprzód zaoszczędzoną, więc — procent.

Podalem o tem korespondencyę p. Konsula-wi.

J. Bętkowski.

ELYVIA, 24 listop. Szanowny Redaktorze! Po tak długim czasie naszej udręki przychodzi chwila naszej ochłody i już nie pod kałtana ale w wolnej Polsce i do was już nie do Austrii, ale do Polski wolnej mogę pisać. Nie rozweźdę się nad tem, bo wszyscy jednako czujemy, a bardzo mi się przykrzy, bo mało wiadomości z kraju czyli ze starej Galicji mam, a Przyjaciela Ludu nie mogę zapamiętać, bo on nie krapkę blisko przez jedenaście lat. Radbym, żeby sawitał w mój próg, którego mi ta straszna wojna strząsnęła i podziś go trzyma w swoich uściskach, pomimo, że już rok po zawieszeniu broni, a ja biedny bez niego, więc upominam się o Przyjaciela Ludu, proszę mi go wysłać. Roboty tu idą dobrze, ale i strejki się toczą. Posucha się przyczyniła w lipcu. Ludziska nie mogą wytrzymać i ten świat nigdy nie jest zadowolony.

Jan Maslyk.

AVOCA PA. 10 listopada. Kiedy Polska była w najbardziej krytycznem położeniu, kiedy zaczęła się dźwigać i do wolności wzdychać, stanęła jej na przeszkodzie wrogowie, a nimi byli pejszate potomki Abrahama. Oni to w najohydniejszy sposób przedstawiali Polskę tu na obczyźnie pomiędzy obcym narodem. A kiedy to toczyła się sprawa o Gdańsk w Paryżu, oni to w ohydny sposób przedstawiali pogromy we Lwowie. Jeden obrazek wycięty tu z gazety posyłam. Proszę o umieszczenie tego obrazka na szpaltach owego pisma i przedstawić to bractwu

naszym, jak oni się tu naśmiewają z nas Polaków, jak oni w hańbiący sposób przedstawiają nas tu na obczyźnie.

Jan Ortel.

RZĄD KANADYJSKI WYDAŁA byłych austriackich obywateli, o tem donosi niemiecka gazeta „Der Neue Tag“ (Nowy dzień). Na mocy rozporządzenia rządu kanadyjskiego ma wyjechać z Kanady przeszło 60 tys. obywateli byłej Austrii, którzy jako farmerzy osiedlili się jeszcze przed wojną w Kanadzie. Oprócz tego wydano zakaz dalszego przyjazdu do Kanady. Na razie nie wiemy, czy to wydalenie odnosi się również i do tych emigrantów, którzy z Galicji wyjechali do Kanady. Liczba tych ostatnich jest wcale pokaźną.

LOWELL, MASS. Bracia chłopci, bierzcie się do handlu i po przemyśle, a jak nie, to wy, panowie szlachcice. Tego wam chłopci mieć będą zazdrości, boście panowie szlachojce puścili cały handel w ręce naszych wrogów żydów, co nas tylko szkalują na każdym miejscu, a najbardziej tutaj w Ameryce w amerykańsko-angielskich i francuskich gazetach, nie nie znajdziesz, tylko czernienie i szkalowanie na Polaków, że są gorsi od dzikich ludzi, a nawet i zwierząt. A więc Bracia Chłopi do czynu. Niech szlachta odda nam ziemię, skoro sama nie chce pracować, a ona niech się bierze do handlu i do przemyśle, a wtenczas będzie nam dobrze i im.

T. Lach.

MANCHESTER, N. H. Szanowna Redakcyo! Pierwsze gazetki odebrałem. Serdeczne dzięki. Ludzie są ciekawi czytań chłopskie pismo ludowe. Upraszam nadal mi wysyłać. Proszę dowiedzieć się, czy pakunki z Ameryki przychodzą i czy są nieskradzione, gdyż dużo ludzi naraża się na stratę, wysyłając wartościowe rzeczy, a tam odbierają próżne lub z kamieniami i cegłą. Proszę tę sprawę opisać i czy kto przyjechał z Ameryki do kraju do nas do Małopolski, bo też dużo ludzi wyjeżdża, a gdzieś tam we Francji siedzą i muszą wszystkie centy stracić, gdyż pracogacze innego kraju korzystają z naszych ludzi.

U nas w Ameryce teraz absolutnie sucho i niedoedko, bo cukru niema. Przyczyna jest ta, że cukier wysyłają do Europy, bo dostają więcej płatne, a u nas nie wolno sprzedawać tylko po 12 centów funt. Bardzo ludzie narzekają. My Polacy w Ameryce bardzo byśmy radzi byli, aby ta nowa Republika Polska odłączyła Kościoły od Państwa, a wtenczas by chłop lepiej na oczw przejechał.

Fr. Radwan.

PRZESYŁKA PIENIĘDZY za pośrednictwem konsulatu polskiego w New Yorku przewleka się — miesiącami — miesiącami. Starania, aby temu zaradzić, nie odnoszą dotychczas pełnego skutku. Filia galicyjskiego Banku Hipotecznego w Krakowie, do której zwróciliśmy się o wskazówkę, dała taką radę:

Wychodząca z Ameryki powinien zanieść dolary do **First National Bank**, Wallstreet 2, New York, albo do filii owego banku w innych miastach Ameryki, albo posłać przez pocztę pieniądze do owego banku w New Yorku. Przy skła-

danfu osobistem czy posyłaniu przez pocztę w Ameryce pieniędzy do owego **First National Bank** należy zrobić takie zastrzeżenie (po angielsku):

I aks you to credit the account of the gal. Hypothekebank in Kraków only in dellarn (but not in crowns or polisch marks).

To znaczy, że ów **First National Bank**, Wallstreet 2, New York, ma przyjąć od składającego dolary, bez zamiany na korony czy marki, i ma dać składającemu pieniądze stosowne potwierdzenie. Ów **First National Bank** zawiadomij o tem Bank Hipoteczny w Krakowie, że złożono tyle a tyle dolarów przez tego a tego do doręczenia temu a temu w Polsce. I ma tej podstawie Bank Hipoteczny w Krakowie przesłać dalej pieniądze rodzinie, po tym kursie, jaki będzie w dniu nadejścia zawiadomienia. Nie będzie zdzierstwa, a przesyłka odbędzie się szybko.

Proszę też wszystkich Czytelników w Ameryce, aby nam tą drogą przez **First National Bank** — Bank Hipoteczny przesyłali malezytość za „Przyjaciela Ludu“ oraz datki na fundusz lewicy P. S. L.

Jan Stapiński.

SOUTHBIDGE, MASS. Gazetę Waszą otrzymałem, za którą Wam dziękuję. Posyłam dwa dolary. Jednego dolara na gazetę na pół roku, a za drugiego to mi przyslijcie książkę o reformie rolnej, a reszta to jest dla Was na politykę. Bo i my tu prowadzimy walkę polityczną z tą samą partją. Komitet Obrony Narodowej, to jest lewica i Wydział Narodowy, to jest partya Paderewskiego i Dmowskiego. To są księża i ciemny lud czyli owieczki parafialne prowadzone na sznurku, no i rozmaici oszuści i złodzieje, jak rozbijacze skarbonek kościelnych. Później Wam napiszę więcej o naszej polityce.

Z bratniem pozdrowieniem **S. Orzech.**

CHICPEE FALLS, 6 października. Szanowna Redakcyo! Proszę nam wysłać „Przyjaciela Ludu“. My ludowcy Odrzykonjacy z zew Oceanu zasyłamy votum zaufania i pozdrowienie naszemu posłowi Janowi Stapińskiemu za jego pracę, a Janowi Nawrockiemu wielką nagrodę za jego pracę w stronnictwie „Piasta“ szlacheckiego. — Ludowcy Odrzykonjacy: Józef Dudek, Stanisław Feryś, Stanisław Dudek, Stanisław Bączar, Józef Chyń.

CHICAGO, ILL. Dnia 27 grudnia wystaliśmy wprost do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie w liście poleconym petycję podpisaną przez 157 obywateli-chłopów z Małopolski. W petycji tej postawiliśmy żądanie, aby Sejm jak najrychlej przygotował grunta dla tych Polaków małorolnych i bezrolnych, którzy zamierzają czempredzej wrócić do Ojczyzny, aby mogli zaraz się urządzać na nowe życie w wolnej Polsce. Powiedzieliśmy też w petycji, że nie mamy wcale zamiaru naszym krwawo zapracowanym groszem napychać kieszeni magnatów za grunta, które im się i ta nie należą, bo nie pracowali na nie.

Za dwa tygodnie mamy się zgromadzić dla

uchwalenia drugiej petycji, co do konstytucji polskiej. Widzimy, jakie przeszkody czyni senat amerykański przy zatwierdzeniu traktatu pokojowego, który Izba reprezentantów czyli

posłów kongresowych już dawno zatwierdziła, dlatego oświadczamy się przeciw dopuszczaniu senatu w Polsce, a za jednoizbowym Sejmem ustawodawczym.
Paweł Ziemiański.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

ZWYCIĘSTWO POLSKIE. Ofenzywa polska przeciw bolszewikom rozpoczęła się. Wojska polskie z łotewskimi pod wodzą generała Rydza-Smigłego zdobyły 3 stycznia twierdzę Dyneburg. Dzięki temu Polska osiągnęła już bezpośrednie połączenie z Łotwą i Estonią.

Gazety angielskie doniosły, że Polska ma uznać wyprawę wojenną aż do zajęcia Piotrogradu i Moskwy, w celu obalenia rządów bolszewickich. Przemówienie Naczelnika Państwa na Nowy Rok do Ministra wojny i oficerów brzmiało — wedle gazet w te słowa:

„Dziękuję Panom. Od siebie życzę Panom, aby armia nasza w tym roku po spełnieniu swego zadania mogła przejść na pokojowe łoża. **Zadanie jej jest jeszcze olbrzymie; zadanie to jest jeszcze bardzo trudne; zadanie to wymaga ze strony wojskowej wielkiej dyscypliny i opanowania siebie. Stoimy może przed rozstrzygnięciem w sprawach Wschodu, przed ostatecznym ustaleniem zarówno naszych granic na wschodzie, jak też takiego czy innego porządku na Wschodzie. Stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka zerwała się w roku 1914, zrzuciła. Na armię polską spadło i spada jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac. Chciałbym być z armii polskiej dumny i szczęśliwy, jak jestem nim dotąd. Winszuję Panom i życzę, aby każdy z was i wszyscy Wasi podwładni spełniać mogli ze sławą i chlubą dla armii polskiej swój obowiązek.**“

Słowa te zdają się potwierdzać doniesienia gazet angielskich. Pytanie, czy lud polski wytrzyma jeszcze tak wielki ciężar wojny.

Życzenia noworoczne przyjmował Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w pałacu królewskim w Łazienkach. W imieniu ambasadorów wszystkich państw przemówił przedstawiciel papieża nuncjusz Ratti (Włoch), a zakończył w te słowa:

„Wszystko to dzieje się w Łazienkach, gdzie niesiemy życzenia Polsce, po raz pierwszy po Jej smartwychwstaniu, po Jej powrocie do zgrozadzenia narodów wolnych i niepodległych. Nie jestto zatem powiedzieć za wiele, gdy mówię, że ta chwila i taka scena oprócz szczerości i serdeczności, posiada prawdziwą wdłkość i prawdziwą uroczystość. Uczynił Pan bardzo dobrze, Eksceleńcy, dając takiej chwili i takiej scenie tło takie, jak te wdzięczne Łazienki. Można rzec, że nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką śnieświadomą kwiaty i uśmiejchy sztuki na łożu umierającej i przygotował Jej muzeum zim-

ne i puste. Pan zadałeś kłam temu przykreemu słowu. Polska wraca wraz z Panem do pięknych Łazienek, jaśniejąca nową młodością ufna w nową przyszłość. Przyjmuje tu powinszowania i życzenia świata. Widziałem dziś ciekawy obraz znanego malarza polskiego: Król Stanisław August na wygnaniu w Grodnie spogląda oczyma pełnemi smutnej zadumy na obraz, przedstawiający jego ukochane Łazienki. Gdyby mógł był przewidzieć tę chwilę, tę scenę, którą tu przeżywamy! Ta scena i ta chwila, z której jesteśmy dumni i szczęśliwi, mogą być jej aktorami wraz z Panem — oto terazniejszość, która jest najpewniejszą rękojmią szczęśliwej przyszłości. Z niej czerpiemy natchnienie, aby z pełną ufnością życzyć Panu, Eksceleńcy, szczęśliwego Nowego roku a Polsce życzyć nie tylko szczęśliwych lat, lecz także całych wieków pomysłności, świetnych i szczęśliwych.“

Jednym słowem, uroczystości noworoczne wypadły w Polsce z całą paradą, według zwyczaju przyjętego w innych państwach. Obyśmy i w organizacji rządu zdołali podążyć za wzorem innych państw.

Rosyjski rząd bolszewicki zwrócił się do Polski o zawarcie pokoju, na warunkach, jakie Polska podyktuje. Rząd polski, jak donoszą gazety, ma ów wniosek rządu bolszewickiego odrzucić, a to z powodu braku zaufania.

ZAGRANICA.

NIEMCY mają ostatecznie podpisać protokół pokojowy w najbliższych dniach. Zmusza je do pokory strach przed blokadą i przed głodem.

Rząd niemiecki ogłasza, że będzie w stanie w r. 1920 zapłacić 25 miliardów kosztów wojennych. W rachunku tym nie liczy się rząd niemiecki z odstąpieniem Śląska górnego.

CZECHOSŁAWIA. Wybory do Sejmu naznaczone na marzec. Minister oświaty skasował przymus nauki religii w szkołach, a pozostał to do wolnej woli rodziców. Konstytucja czeska została już w całości opracowana.

ROSYA. Armia bolszewicka dołtera już do morza Czarnego w pościgu za rozbitkami wojskami carochwalcy Denikina. Pułki galicyjskich siczowników ukraińskich, jak podają gazety, miały przejść na stronę bolszewików. Japonia targuje się w Amerykę o zastąpienie drogi bolszewikom na Syberii, aby się nie dostał do Japonii. Inni twierdzą, że Japonia pragnie zagarnąć całą Syberię dla siebie. Gazety angielskie donoszą, że bardzo wielka liczba — przeszło tysiąc — oficerów armii rosyjskiej

armii bolszewickiej i dlatego owa armia teraz staje się coraz bitniejszą.

AMERYKA. Prezydent Wilson przyszedł już zupełnie do zdrowia i zapewnia, że traktat pokojowy zostanie w Ameryce zatwierdzony.

OKRUSZYNY.

† **PAWEŁ ZYGAR.** Dnia 23 grudnia zmarł w powiecie brzozowskim Paweł Zygar ze Wzdowa. Bezlitosna śmierć wyrwała go z pośród żywych w sile wieku, bo w 45 r. życia. Zygar znany był w powiecie ze swego nieugiętego charakteru i wytrwałości w walce o prawa ludowe. Dzięki temu wśród ludu w Brzozowskim cieszył się zaufaniem, w dowód czego robotnicy naftowi wybrali go swym przedstawicielem do Rady przybocznej w Starostwie, a Pow. Rada Chłopska wybrała go swym przewodniczącym. Na stanowisku Rady przybocznej stawiał śmiało czoło wszystkim zakusom wstecznictwa, to też w pogrzebie wzięła tłumny udział ludność Jasionowa, Wzdowa, robotnicy ze Zmiennicy i Turzega pola. Nad grobem przemówili poseł Matusz i W. Krynicki. Cześć Jego pamięci! **Ludowcy z Jasionowa.**

SZOPKI KSIĘŻO-PAŃSKIE. Wszeczpolaacy i klerykali warszawscy nie mogą przeboleć upadku rządów Paderewskiego. Musimy być na to przygototowani, że przy najbliższej sposobności sechcą go znowu koronować, może nawet na króla? Wskazują na to wielkie szopki, jakie urządzili w Warszawie w dzień nowego roku na cześć Paderewskiego. Gdzie jaki wszeczpolak, klerykał, dewotka, wszystko to się zgromadziło przed mieszkaniem Paderewskiego, przy pomocy najętych krzykaczy. A rej wodził ormiański arcybiskup Teodorowicz. Maluczko brakowało, a jużby byli ogłosili Paderewskiego świętym za życia, na złość Billińskiemu, który udowodnił, że Paderewski bardzo lekkomyślnie szafował funduszami państwowymi.

Niestety, te szopki księżo-wszeczpolskie wyządzają Polsce wielką szkodę, bo wewnątrz osłabiają spójność państwową, a na zewnątrz śmiewają nas wobec świata, który nie może pojąć takiego hańboczwalstwa.

ZUCHWAŁSTWO OBSZARNIKÓW. Z powiatu wadowickiego nadesłano nam List oświadczający Zjednoczenia Ziemiaków w Krakowie ul. Łobzowska 7 z daty Kraków 15 grudnia 1919, zatytułowany: „Do P. T. właścicieli lasów w zachodniej Małopolsce“, podpisany przez „ziemiaków“ L. Michałowskiego i A. Stadnickiego. Odezwa ta, nawołująca obszarników do buntu przeciw zarządzeniom ministerstwa rolnictwa w sprawie drzewa opałowego i budżetowego na odbudowę, stanowi dokument dowodowy, iż obszarnicy znawiają się i podniecają wzajemnie do walki przeciw ludowi. W odezwie powiędziano np., że skoro tylko „ziemianie“ wystąpią ze stanowczym gościem, to chłopci zaraz spokośniają. Odezwę swą podamy dosłownie i w całości w „Przyjacielu“. Na razie tylko skro-

mine zapytanie do pp. ziemian: chcecie mieć burzę? Dobrze. Ale w takim razie władza państwowa nie śmie prowokatorom udzielać obrony.

FALSZYWE DOLARY. W ostatnich dniach pojawiły się w Polsce w obiegu fałszywe dolary amerykańskie a na ślad ich natrafiono we Lwowie, gdzie wszczęte przez policję dochodzenia dały ciekawy materiał. Oto 22 zm. doniósł lwowskiej dyrekcji policji dyrektor polskiej Kasy pożyczkowej Rybiński, że w Kasie zjawił się jakiś człowiek i zażądał zmiany 10-dolarowego banknotu amerykańskiego, który je dnak wydaje mu się fałszywy. Wysłani na miejsce agenci policyjni zastali w Kasie Samuela Lublina, urzędnika kantoru wymiany Lazara Folka. Samuel Lublin, sprowadzony na policję podał, że tego samego dnia w kantorze Folka jakiś żyd zmienił 10 takich banknotów. Agenci w istocie skonfiskowali 9 takich banknotów i w myśl wskazówek Samuela Lublina aresztowali Kiwę Lindera, b. urzędnika Banku depozytowego w Stanisławowie. Jako tego, który sprzedał dolary Folkowi. Kiwa Linder zeznał, że kupił 29 sztuk takich banknotów w Stanisławowie u niejakiego Udelmanna z Tyśmienicy i sprzedał je we Lwowie. Wraz z Linderem przyjechał do Lwowa Jakób Gingold, który puścił takich banknotów w obieg na sumę 4500 dolarów między żydów z rozmaitych stron Polski, a między innymi z Warszawy i dokonawszy tej transakcyi wrócił do Stanisławowa.

Zawiadomiona o szczegółach dochodzeń komenda placu w Stanisławowie wyjaśniła, że dnia 16 grudnia przyjechał z Wiednia do Tyśmienicy 16-letni Maks Rozen, syn sekretarza kahału w Tyśmienicy i przywiózł większą ilość takich banknotów, które następnie jego ojciec puścił w obieg między różnych handlarzy po kursie 125 do 140 koron. Wysłędzono dalej, że 16 z. m. przywiózł dyrektor filii Banku wiedeńskiego Dr Alfred Gingold z Czernowiec z kantoru Niedermayera i Krauthammera 5.000 dolarów w notach 50-cię i 100-dolarowych, a ojciec jego Jakób Gingold puścił je w obieg we Lwowie.

Tak więc wykryto narazie szereg urzędników żydowskich instytucyj kredytowych i kantorów wymiany, a zatem ludzi, którzy z jakością banknotów powinni byli być dobrze obznajomieni, zajętych kolportowaniem fałszywych dolarów. Dotąd aresztowano wszystkie podejrzane osoby z wyjątkiem Maksa Rozena, który zbiegł.

Jeden fałszyfikat wysłała policja do ministerstwa skarbu w Warszawie, inny zaś do misyi amerykańskiej tamże, a równocześnie zawiadomiono policję wiedeńską o tym wypadku, gdyż zachodzą poszlaki, że fabryka fałszywych banknotów znajduje się w Austrii.

W celu ostrzeżenia publiczności przed nabywaniem fałszyfikatów, podajemy znamiona, po których można można fałszywe dolary. Banknoty sporządzone z papieru zwykłego, podczas gdy prawdziwe wykonane są z pergamínu. Li-

tery i cyfry na falsyfikatach są krzywo i niewprawnie uwydatnione, a tzw. „żyłki” są zamazane wskutek przefotografowania z oryginałów, na których te same znaki występują, jako wyraźne linijki. Wszystkie falsyfikaty są nowe.

GOSPODARSTWO.

BANK PRZEMYSŁOWY, mający główną siedzibę we Lwowie, a filie w Drohobyczu, Krakowie, Krośnie, Boryslawiu, Dąbrowie górniczej i Lublinie, otworzył z dniem 30 grudnia 1919 swoją ekspozyturę w Jasle, przy ulicy Kościuszki (hotel Krakowski). Ekspozytura ta będzie prowadziła wszystkie czynności bankowe. Miasto Jasło i cały powiat jasielski uzyskał w ten sposób nowy zakład, który się przychylił z pewnością do ożywienia ruchu przemysłowego i handlowego. Bank Przemysłowy, założony swego czasu pod gwarancją Sejmu krajowego, zasługuje na pełne zaufanie ludności.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Durachta J. Należy się jeszcze 9 koron. — **Dąbrowski, Wolański W., Niejadlik J.** dolary otrzymane. — **Dąbrowski M.** załączności niema, kalendarzy nie posiadamy. — **Guzek St. Amer.** otrzymaliśmy. — **Janas A., Wodziński J., Zajdel K.** precumerata półroczna wynosi 26 koron, nie 12 koron. — **Kaszewicz W.** do przeszłego roku należało się dopłaty 12 koron, na rok 1920 zostało 7 koron. Wszystkim Czytelnikom, którzy przestali nam życzenia świąteczne, dziękujemy za pamięć.

J. Zajdel: Użyję przedtem innej drogi, może poskutkuje. — **Fr. Kufel:** Sacharyna nie grozi zdrowiu, tylko niektóre organizmy ludzkie jej nie znoszą. — **J. Madej, Wójcik, Słotowianin, T. Stachurski, F. Obstaczyk, J. Olczyk, Fr. Mayer, W. Kurtyka, P. Gut, J. Zuch, M. Nowak, K. Szmyd:** będzie drukowane w miarę miejsca. — **P. Młstolek:** Odpowiedź listowna wysłana 5-go stycznia. — **A. Kalisz:** Od siebie wniosłem podanie do Minist. spraw zagranicznych, a nadto będzie wniesiona interpelacya. — **J. Dąbrowski:** 27 grudnia otrzymaliśmy trzy pisma w jednym liście. Część wydrukujemy, resztę też wykorzystujemy. Prosimy nadal pisać. — **W. Depa:** Za drukowanie nie liczymy, pieniądze zapisane na r. 1920. — **B. Tomaszewicz:** Brawo, bardzo słusznie. — **J. Cichoń:** Sposób drukowania temu winien. Ale staramy się temu zaradzić jak najszybciej. — **J. Turon:** Po skończonym roku postaramy się. — **Wl. Pinta:** Gazetkę posyłamy, ale prosimy o nadesłanie przedpłaty choć kwartalnej. — **Fr. Poryś:** Postaramy się stenografię wysłać. Udział wynosi 105 koron. — **St. Janowski:** Odpowiedź na pismo z 6 listopada otrzymaliśmy 2 stycznia wysłano tego samego dnia. — **J. Głazar:** Obszerna odpowiedź na poprzednie listy wysłana przed miesiącem. List z 17 listopada otrzymaliśmy 2 stycznia. Uczynię wszystkie

Dobrze wynagrodzę tego, kto mi poda pewne wiadomości o Wojciechu Kistołku z Długiego, o ok. Krosna, lat 37, wysoki, blondyn, szeregowiec byłego 45 pp., 2 komp. marsz. Miał on zaginać w sierpniu 1914 r. koło Lublina. **Wojciech Wlik, Rafinerya, Borek, p. Jedlloze.** 1—1

Księża, studenci seminarjum

inteligentni młodzieńcy mogą znaleźć wdzięczne pole do pracy w Kościele Polsko-Narodowym Katolickim w Ameryce. Bliższych informacji udzieli:

Ks. B. Krupski 1—1

ul. Madalińskiego 4, III. p., XI. Dzielnica, Kraków.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisera,
WASZE Koło rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyńskich w Kaluszu Filia: Przemyśl, ul. Dakierka

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela listownie. 15—0

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 26—0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

OGŁOSZENIE.

Tkalnica mechaniczna „Wilamowice“

w Wilamowicach, koło Bielska
stacya kolei: Jawiszowice

została uruchomiona i przyjmuje len i konopie do przeróbki na płótna, a to na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu (reskrypt. 4 czerwca 1919 wolny handel przędziwem).

Przyjmuje się **przędziwo wyczesane**, zdolne do natychmiastowej przeróbki.

Z jednego kilograma czesanego lnu wyrobi się 2—2 i pół łokcia płótna gęstego cieńszego na koszule lub grubszego, gospodarzkiego o szerokości 75—78 cm.

Za robociznę liczy się od 7—12 koron za łokieć.

Kłaki kupuje, względnie przeliczam za robociznę po cenie od 4.50 koron do 7 koron za 1 kg. (zależy od jakości).

Płótno zostanie najdalej do 3 tygodni wyrobione i dostarczone.

Przędziwo należy wysyłać zbiorowo z każdej wsi na jeden fracht koleją lub pocztą do 10 kg. wagi pod wyraźnym adresem:

Składnica płócien tkalni mechanicznej

„Wilamowice“

Kazimierz Krzyżanowski

w Bielsku, plac Giełdy

lub wprost Wilamowice, stacya Jawiszowice
przesyłkę należy opłacić. Na worku podać dokładny adres właściciela lnu i przysłać pisemny wykaz nadawcy.

Uwaga. Kolej i poczta gwarantuje za przesyłki. — Wozów nie wysyła się. — Dodatkowych wyjaśnień udziela się niezwłocznie.

Uprasza się P. T. Przewiel. Księży, P. T. Nauczycieli, P. T. Zarządy Kół rolniczych o udzielanie interesowanym łaskawych objaśnień przy wysyłkach. Agenci są poszukiwani dla skupowania i zbierania lnu i konopi dla przeróbki.

Kazimierz Krzyżanowski.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Putak.

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. por.

we Lwowie, ulica Halicka 21, II. piętro.

Upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr. 73/1919. poz. 428) obejmuje organizację **obrotu ziemią w ramach i z tendencją** ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r. w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobra swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcye wykonane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21. I. p.

Siano

słone, koniczynie, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R. 17—17

Jedyny najtańszy dom handlowy 13-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/a



poleca nikiowy system Roskop? 70 kor.
Rudzik o 2 dżewnikach 90 kor. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkła kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadaniem 2 kor. w liście.

Członkami Drukarzni Ludowej w Krakowie.